WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 7 Stycznia 1885 roku. № 1 26 Grudnia (7 Stycznia) 1884/5 r.

Obrady rolników W. Ks. Poznańskiego.

W końcu grudnia r. z. odbyło się w Poznaniu w redakcyi *Ziemianina* walne zebranie Towarzystwa Rolniczego na powiaty: Poznański, Szamotulski, Obornicki i Czarnkowski. Zebranie zagaił prezes dyrekcyi H. Dobrzycki, następnie p. Jaruczewski zdawał sprawę ze stanu funduszów, a w końcu p. Kazimierz Koszutski zdawał sprawę z czynności Towarzystwa. Z kolei wywiązały się obrady, z których podajemy główniejsze ustępy w dosłownym przedruku.

P. K. Koszutski odczytał rozprawę o obecném przesileniu gospodarczém i środkach zaradczych, a prezes p. H. Dobrzycki o cłach rolniczych. Obadwaj stwierdzając smutne stosunki rolnicze, nadmienili, że zaradzić całkowicie nie leży w naszéj mocy, ale przynajmniéj w części zaradzić im możemy, przez rozwój przemysłu gospodarczego i wyzyskiwanie każdéj gałęzi gospodarstwa, o ile ku temu stosunki miejscowe są podatne, a zatém zakładanie mleczarń, rozwój sadów, uprawę chmielu i t. d. Nad obudwoma rozprawami wszczęła się ożywiona dyskussya, w któréj podawano rozmaite środki, a pomiędzy innemi pracę, oszczędność i fachową znajomość. Przy następnym numerze porządku dziennego wypowiedział p. Joachim Jarochowski z Sokolnik swe uwagi co do obecnego położenia przemysłu cukrowniczego i wpływu, jaki wywiera na położenie nasze rolnicze. Szanowny mówca przypomniał zebranym, że jeszcze bardzo niedawno, w obec rozwijającego się przemysłu cukrowniczego, nawoływaliśmy ziemian do hodowli buraków, jako źródła, które w obec konkurencyi zamorskiéj, upadku cen zbożowych, obiecuje rolnikowi dochód trwały a znaczny. Rolnicy nasi z rozwinięciem niemałego aparatu, trudów i kosztów, z użyciem po największéj części pomocy kredytu, rzucili się do uprawy buraków, widząc w nich kotwicę zbawienia dla zagrożonych interesów swoich. Kosztem innych ziemiopłodów, a nawet dotychczasowego systemu gospodarczego, burak zajął w płodozmianie uprzywilejowane miejsce, celem zapewnienia mu najobfitszych zbiorów, powiększyliśmy arsenał nasz gospodarczy o zapas nowych narzędzi i machin, inwentarz pociągowy wzmocniliśmy liczebnie i pod względem siły, użycie sztucznych nawozów potroiliśmy w stosunku do przeszłości, słowem conco buraka obarczyliśmy najróżnorodniejszemi rozchodami, a zawsze w tém silném przekonaniu, że z lichwiarskiemi procentami nam się zwrócą. Słuszność przyznać nam każe, że w krótkim czasie plantacye nasze burakowe tak pod względem uprawy starannéj, jak i zbiorów stanęły na równi z plantacyami okolic, które od ćwierci wieku buraki plantują. Wszakże te piękne nadzieje rolnika długo nie trwały; z dnia na dzień powstające nowe cukrownie, olbrzymi ich przerób wywołał nadprodukcyą cukru tak znaczną, że przemysł niedawno złotem obsypujący przedsiębierców, dziś leży w upadku, wygląda pomocy rządowéj i grozi bankructwem. Cena cukru spadła o 50 prc. i przedstawia dzisiaj cyfrę, przy któréj egzystencya fabrykanta jest niemożliwą. Nadprodukcya, brak dostatecznego eksportu, zawalenie cukrem rynków handlowych, to samo położenie cukrowniczego przemysłu w Czechach, Morawii, poniekąd i we Francyi, nie obiecuje prędkiéj i korzystnéj pod tym względem zmiany. Nie dziwi nas, że cukrownie w trwodze tak bardzo uzasadnionéj o swą przyszłość, szukają środków poprawienia swéj doli, ale trudno nam sympatyzować ze środkami, jakich się chwytają. Apellacya do wspaniałości rolnika i żądanie od niego zniżenia ceny buraków, przez niego produkowanych jest może nie zupełnie właściwą ze strony akcyonaryuszów, którzy dotąd kilkadziesiąt procent dywidendy między siebie rozdzielali, ale nie śmiemy ją nazwać zdrożną. Dobitniéj jednakowoż wypada nam nazwać postępowanie tych fabryk, które opierając się wyłącznie na dowolności, strącają tak zwane (często 20%) procenta na zieleń, nieczystość, a co gorsza, gdzie waga buraków tak wielkie wykazuje różnice. Nie każdy umie umierać z honorem, konającemu przemysłowi cukrowniczemu nie zalecamy też tego rodzaju śmierci, ale niech nie zapomina, że jeżeli chorobę, którą przebywa, przetrwa szczęśliwie, to dobre i uczciwe imię i na przyszłość przydać się może. Niektóre cukrownie celem zmuszenia plantatorów swoich do obniżenia, wbrew istniejącéj umowie, ceny buraków, zagrozili im zwróceniem w nich ostrza paragrafu kontraktu mówiącego o dostarczaniu im nasion burakowych, nie wahały się powiedzieć nawet, że w przeciwnym razie zażądają użycia do posiewu nasion oryginalnych Tilmor około cztery razy droższych, a wydających zaledwie połowę. Czy tego rodzaju pogróżka, mająca na celu wymódz dla siebie pewne korzyści, nie jest karygodną w pojęciu prawném? nie umiałbym powiedzieć, ale że się sprzeciwia zasadom przyzwoitości, o tém zapewne nikt nie wątpi. Wnioski, jakie ze sprawy téj rolnik wyciągnąć powinien, są następujące: Plantatorowie związani dłuższą, niż jednoroczną umową, niechby się rozpatrzyli w warunkach zawartego kontraktu i nie dozwalali na niekorzystną dla siebie interpretacyę pojedynczych paragrafów.

Hodowcy obowiązujący się do jednorocznéj dostawy niechby przedewszystkiém ograniczyli uprawianą przestrzeń do ilości, którą mogą najstaranniéj uprawić i obrobić, i gdzie mają pewność, że burak się uda. Robienie umów z dyrekcyą zaleca się powierzać osobie w okolicy zaufanéj, w imieniu jak największéj ilości hodowców, a to celem wyjednania najkorzystniejszych warunków pod względem ceny i przyjęcia buraków. Téj treści postawiona rezolucya p. p. Jarochowskiego została jednogłośnie przyjętą.

Z hodowli trzody chlewnéj.

Hodowla trzody chlewnéj traktowana racyonalnie pomnaża gałąź przemysłu gospodarstwa rolnego i przyczynia się do osiągnięcia większych i stalszych korzyści, a w pewnych warunkach może być nawet korzystniejszą od chowu innych zwierząt domowych. Przypuszczalny rachunek z 20 świń rassy zwyczajnéj niechaj mnie posłuży za wskazówkę do obliczenia dochodu otrzymanego:

a. Pasza dla 20 prosiąt ssących, licząc w to owies dla ma-

ciory przez dni 132 dziennie po kopiejek 3½, wypadnie na sztukę rubli 4 kop. 40, na 20 przeto sztuk przypada rubli 88 k. —

b. Utrzymanie całoroczne, w którém objęty jest obrachunek 6-miesięcznego paszenia na pastwisku, licząc dziennie po 50 kop., za sztuk 20 wypadnie rubli 182 k. 50

c. Tuczenie 20-tygodniowe kartoflami, grochem, szrótą jęczmienną rubli 150 k. —

d. Na utrzymanie chlewu i procent od kapitału r. 15 k. —

e. Utrzymanie pastucha rubli 35 k. —

Ogół wydatków wynosi rubli 470 k. 50

W oznaczonym czasie te 20 świń utuczyły się i ważą przeciętnie 260 funtów, licząc, że funt mięsa zbytym być może przeciętnie po kop. 12 za funt, przeto za 260 fun. zapłacić potrzeba rubli 31 k. 26.

Razem w ogóle za 20 tucznych świń rubli 624 k. —

Odtrąciwszy wydatek rubli 470 k. 50

Pozostaje czystego zysku rubli 153 k. 50.

Jakkolwiek czysty zysk może nie jednemu wydawać się za mały, każdy jednak rachunkowy gospodarz dostrzeże, że w rachunku pierwszym przyjęto korzystne ceny płodów tak gospodarstwa polnego, jak i domowego, i że przytém wartość nawozu pominiętą została.

Kupując trzodę w celu utuczenia na rzeź, liczy się zwykle wartość dziennéj paszy dla jednéj sztuki po kop. 8, mnóztwo pzeto rozmaitych odpadków w gospodarstwie zbywających przy hodowaniu trzody, spienięża się tym sposobem po cenie nader korzystnéj. Jeżeli hodowla świń połączona jest z fabrykacyą sera, na ten czas 8 sztuk różnéj wielkości doskonale można wyżywić pozostałościami od 100 miar mleka.

Najkorzystniejszy jest podobno chów macior, z których każda w dwóch latach w zwykłych warunkach, ze sprzedaży prosiąt wielką korzyść przynieść może, a jeszcze zyskowniejszy okaże się chów macior, jeżeli będziemy produkowali na sprzedaż prosięta rass poszukiwanych.

Handel trzodą chlewną nie może nigdy ppzynosić dochodu, jeżeli paszę w większéj części kupować musimy, dla tego też w gospodarstwie tyle tylko świń hodować należy, ile potrzeba do korzystnego spieniężenia za pomocą spożytkowania świniami różnych kuchennych, nabiałowych i gospodarskich odpadków.

Utrzymujący trzodę na wypasie, nie posiada zwykle ani znajomości, ani chęci i czasu do zajmowania się ich wychowaniem, ma on jedynie na celu zużycie własnéj do tuczenia przydatnéj paszy i szybki obrot kapitału włożonego, aby tym sposobem z podjętego przedsiębierstwa wyciągnąć jak największe korzyści. Zmuszony zatém powinien być każdy hodowca poszukiwać prosięta dobréj rassy, tym bowiem sposobem zapewnić sobie może odbyt po cenach korzystnych, jeżeli ma się rozumieć starać się będzie zadość uczynić wymaganym żądaniom. Ponieważ szybki obrot kapitału jest jednym z główniejszych warunków korzystnego wypasania świń, przy nabywaniu więc takowych starać się potrzeba o indywidua posiadające w jak najwyższym stopniu przymioty prędko do celu podążające, a temi są: szybki rozwój i łatwość tuczenia. Pod tym względem rozmaite rassy tak wielkie posiadają różnice, że niektóre z nich pozwalają na dwa razy prędzy obrot kapitału niż inne, które dopiero po skończeniu 3 lat tuczyć się mogą.

Wychów świń najstosowniejszym dla rolnika będzie wówczas, kiedy w rozmaitych odpadkach gospodarskich posiadać będzie najlepszą, do celu tego najwłaściwszą paszę, a któréj innym sposobem z równą korzyścią spieniężyć nie można. Mieszczanie zajmują się zazwyczaj tylko wypasaniem, gdyż pasza, które posiadają, odpowiedniejszą jest do produkcyi mięsa i tłuszczu. Wypas trzody chlewnéj największe zepewnia korzyści młynarzom, piekarzom, fabrykantom sera, krochmalu, restauratorom, garkuchniarzom, właścicielom gorzelni, browarów i t. p.

Niektórzy z pomniejszych rolników znajdują także korzyści w tak zwaném podkarmianiu, gdzie w tym celu w pewnych epokach roku, kiedy gospodarstwo ich obfituje w paszę niezupełnie stosowną do tuczenia, stawiają do karmienia młode świnki, dają im umiarkowaną paszę, dopóki nie wyrosną i nie wykształcą się dostatecznie, a wtedy sprzedają je na wypas.

Komuż zresztą nie są znane korzyści, jakie świnia przynosi i kto z gospodarzy, oprócz Żydów i faktorów nie hoduje choć jednéj sztuki? Nie ma domu, któryby na święta Wielkanocne obszedł się bez szynki.

O ile mięso trzody chlewnéj przez niektóre narody bywa cenione, posłużyć może wykaz procentowy mięsa różnego gatunku sprowadzanego na rynek w Berlinie: wołowiny 33,9½, cielęciny 6,3, baraniny 13,3, wieprzowiny 45,9. Tłuszcz zresztą stanowi w wyżywieniu ludzi tak znakomity artykuł, że zawsze liczyć można na korzystny jego odbyt. Mięso wieprzowe daje smaczny i pożywny pokarm dla człowieka, i w najrozmaitszy sposób daje się przyprawiać, tłuszcz służy nietylko jako pożądana przyprawa do wielu potraw, ale nadto znajduje wielorakie zastosowanie w medycynie i technice. Inne części świni, przynoszą również wielki użytek: skóra dla introligatorów i siodlarzy, szczecina dla fabrykantów szczotek i pędzli, odchody nawet mają wielką wartość, jako nawóz skuteczny pod pewne rośliny i w ogrodnictwie nieraz poszukiwany.

Widzimy więc, że świnia nie przedstawia ani jednéj cząstki nieużytecznéj i należy bezwątpienia pod każdym względem do szeregu najużyteczniejszych zwierząt domowych.

Przez wzgląd na ważną tę gałąź gospodarstwa rolnego powimy parę słów o wyborze świń do rozpłodu, o ich tuczeniu i sposobie urządzania mięsa.

Młode pokolenie odbiera przymioty w spadku po swoich rodzicach, czyli że indywidualne przymioty zwierząt rozpłodowych, wywierają bardzo ważny wpływ na potomstwo. Ogólne to prawidło dla wszystkich zwierząt, z pod którego nie wyłącza się trzoda chlewna, przeważnie zależy od samca, wpływ przeto rodziców na potomstwo nie zawsze jest jednakowy. Że nowonarodzone istoty oddziedziczają więcéj przymiotów po ojcu aniżeli po matce, pochodzi zdaje się z téj racyi, że samiec pokrywa większą liczbę samic, a zatém przymioty ojca bardziéj uwydatniają się w młodém pokoleniu.

Badając angielskie rassy nierogacizny przy przekształcaniu rass, łatwo przekonać się możemy o wpływie ojca na potomstwo. Anglicy sprowadzali do uszlachetnienia swoich trzód nie samice, a samce neapolitańskiéj i chińskiéj rassy, i krzyżowaniu takiemu zawdzięczają dzisiejsze rassy, jakiemi się żaden kraj poszczycić nie może. Wybór zatém zwierząt do rozpłodu i przezorne krzyżowanie stanowią zasadę, mającą na celu wykształcenie i ulepszenie rass, gdy tymczasem tuczenie bez wyboru szkodliwie wpływa na osiągnięcie korzyści, jakie gospodarz z inwentarza o którym mowa wyciągnąć zamierza. Nie należy przeto pozostawiać do rozpłodu zwierząt pochodzących od rodziców słabowitych; chorowite bowiem zwierzęta nie wydają silnego zdrowego potomstwa. Wszelkie zatém wady i narowy, za wyłączeniem przypadkowych np. powstałych z obrażeń mechanicznych, za szkodliwe uważać należy. Nadto przestrzegać potrzeba, aby trzoda użyta do rozpłodu odznaczała się odpowiednim wzrostem, dobremi przymiotami, łagodną naturą, spokojném zachowaniem się w chlewie, dowiedziono bowiem, że takie sztuki prędzéj się tuczą i więcéj korzyści gospodarzowi przynoszą. *(d. n.)*

ROZMAITOŚCI.

W kwestyi hodowli pstrągów. Otrzymaliśmy z prośbą o pomieszczenie następne wyrazy: Czytając o Girdwojnie ichtyologu, jak wiele starania łoży, aby podźwignąć rybołówstwo krajowe, niemniéj wiedząc, że w Złotym Potoku za jego staraniem chów pstrągów zaprowadzony został, miałem zamiar udać się listownie do p. Girdwojna, lecz nie znając miejsca zamieszkania, proszę szanownéj Redakcyi o umieszczenie niniejszego artykułu, z tą nadzieją, że albo p. Girdwojn, albo też który inny z panów ich-

tyologów zechce mnie poinformować, jak pstrągi hodować, i czy miejscowość przezemnie wskazana, nadaje się do hodowli.

Trzymam w dzierżawie od września r. b. folwark Górecko, pomiędzy Zwierzyńcem a Józefowem, należący do ordynacyi hrabiego Tomasza Zamojskiego. Pod samym domem płynie rzeczka Szum, zapewne nazwę biorąca od powstającego szumu, która po piaszczystym i kamienistym gruncie płynie wartko z łoskotem wśród lasów ordynackich, biorąc swój początek z obfitych źródeł w lasach do Krasnebrodu należących. W niéj znajdują się pstrągi, mające wagi 2, 3, 3½ funta o prześlicznych różowych centkach na bokach, zaś ciemnych na grzbiecie, o delikatném wyborném różowem mięsie. Dawniéj znajdowała się ich wielka obfi ość, lecz włościannie mając łąki obok rzeczki, a na nich główne miejsca do tarcia, tępią niemiłosiernie te prześliczne ryby, i zdaje się, że jak dawniéj poławiały się bardzo obficie, tak za lat kilka staną się rzadkością, albo też mogą być ze szczętem wyniszczone. Tak samo kilkanaście lat temu poławiały się pstrągi w innéj rzeczce za Józefowem przy wsi Hamernia płynącéj, lecz Niemcy fabrykanci przy papierni tak się z niemi uwinęli, że dziś śladu po nich niepozostało, tylko wspomnienie.

Rzeczka Szum wpada do Tanwi, odgraniczającéj Królestwo od Galicyi, lecz pstrągi znajdują się tylko na przestrzeni sześciu wiorst w górze; w dole zaś przy ujściu, z powodu dna szlamistego i większéj płaszczyzny, nie ma ich. Tradycya niesie, że zakon OO. Franciszkanów, mieszkający aż do kassacyi klasztorów w Górecku Kościelnym, pstrągi owe zaprowadził, lecz mnie się zdaje, że przyroda tworząc ze źródeł rzeczkę piaszczystą o podłożu kamienistém z tak wielkim spadkiem, musiała dla niéj i ryby odpowiednie wytworzyć. Prócz raków i kilku gatunków rybek z rodzaju mintusowatych, niema innych białych ryb, rzadko się tylko szczupak, kleń, częściéj węgorz z Tanwi zabłąka, albo też ze stawu przy młynie w górze rzeczki będącego.

Pstrąg jak tutaj, kryje się pod korzeniami ,stojących na brzegu olchów, w dołach przez wodospady zrobionych, w kamieniach i w zaroślach z drzew w rzeczce powywracanych, stojącego pod brzegiem i wygrzewającego się na słońcu, jak to u innych ryb zauważyłem, niewidziałem. Z tego powodu trudny jest połowu w sak lub inny przyrząd rybacki, bo znów trzeba go siłą wypędzać, trzeba tłukami kilkanaście razy wodę wymieszać, zburzyć, aż naciśnięty wpada w pułapkę. Ale za to łatwy jest do łapania rękami w norach lub pod korzeniami drzew. Zręczny chłopak bierze jednego po drugim bez najmniejszego mozołu, gdyż pstrąg stoi w norze jak skamieniały; na wędki zaś biorą go na robaki, glisty ziemne, rybki lub szyjki rakowe. Ogólne wyniszczenie następuje dopiero w październiku i listopadzie w czasie tarła, podczas jasnéj księżycowéj nocy. Ryby te trąc się na spodzie kamienistym w jednym czy w dwóch uprzywilejowanych miejscach w łąkach włościan, wychodzą z kryjówek do owych miejsc ulubionych; rybacy zaś wiedząc o tém, przy świetle kaganka w drodze płynące, albo też na miejscu tarła, mordują ościami, nieprzepuszczając najmniejszemu.

Rzeczka ta płynąca przez obszerne lasy, pomiędzy górami, zasilana jest ciągle rozmaitéj wielkości źródłami. Są bardzo gęsto miejscowości, gdzie mogą być wykopane sadzaweczki po 30, 40, 100 prętów kwadratowych rozległości mające, a nawet kilku morgowe, przez które przepływać mogą źródła. Takich sadzawek na rozległości 6-u wiorst możeby się znalazło 20, 30, a nawet więcéj, a są miejscami tak obfite źródła, że mogą młyński kamień obracać. Otoż znając trochę naturę pstrąga, zamyślam wykopać na nieużytku trzy sadzaweczki niedaleko od siebie, ze spodem piaszczystym, kamieniami wyłożonym, z rozmaitemi pni mi, zawałami z drzew i kamieni, aby się pstrągi ukrywać mogły, z miejscami do odpływu. Źródło przed sadzawką mam zamiar odgrodzić murem, by się woda wznieść mogła do takiéj wysokości, aby jako wodospad na kamienie nagromadzone w sadzawce spadać mogła. Woda więc płynęłaby ciągle zimna, zawsze świeża. Z tych jedną z sadzawek z największém źródłem obróciłbym na zarodową, z wodą niegłębszą jak cali cztery, sześć, aby ikra złożona w piasku pomiędzy kamieniami mogła być przez słońce ogrzewaną, dwie zaś pozostałe, byłyby sadzawkami odrostowemi, z wodą głęboką na łokci dwa lub więcéj. Narybek, któryby pozostawał po zarybieniu dwóch odrostowych sadzawek, puszczałbym do rzeczki.

W rzeczce zaś przez folwarczne łąki płynącéj, aby je utrzymać a więcéj zwabić z łąk włościan, poniżéj leżących, a ogołoconych z kryjówek dla nich, mam zamiar narzucić rozmaitych drzew niezdatnych na materyał budowlany, porobić im kryjówki, wodospady, tak ulubione przez pstrągi i tak zgodne z ich naturą, narzucić kamieni, aby wytworzyć nowe miejsca do tarcia. Rzeczka bowiem coraz bardziéj ogołoconą jest z tych kryjówek, bo olchy, sośnina i świerki, jako drzewa miękkie, łatwo gnijące, unoszone są przez bystrą wodę. Trzeba więc koniecznie nowych kryjówek dla nich, gdyż inaczéj przy nieoględności włościan i przy zaniedbaniu o ich mieszkania, staną się niezawodnie tradycyą, jak to miało miejsce przy wsi Hamernia.

Teraz nasuwa się pytanie, czy zamknięte w takiém więzieniu, zechcą się trzeć pstrągi? a starsze w odrostowych hodować? czy nie potrzeba będzie wylęgu sztucznego? o tém tylko panowie ichtyologowie raczą wiedzieć. Następnie nasuwa się drugie pytanie, czém ich żywić w sadzawkach? Raczków młodych, co dopiero z jajek wylęgłych, których mnóztwo znaleźć można w kanale pokarmowym i kiszeczkach, niepodobna mieć dla nich; rybek z rodzaju mintusowatych i robaków szarych podobnych do liszek pełzających, któremi się żywią, także trudno mieć pod ręką. Wprawdzie glist i poczwarek chrabąszcza, zwanego pędrakiem, możnaby nazbierać za pługami, ale to wszystko przychodziłoby z taką trudnością i nie na każde żądanie, że pomimo największéj chęci, zadośćby się nie uczyniło. Jakie więc dają pożywienie pstrągom w Złotym Potoku? raczy mnie p. Girdwojn lub was panowie objaśnić.

Dodać jeszcze winienem, że kopanie sadzawek jest za kosztowne, bo gdzie źródła wydobywają się, tam są zawsze zaglębienia; piasek zaś, pnie, kamienie, są tuż obok projektowanych sadzawek, a szlam wydobyty, może służyć jako materyał nawozowy.

Należałoby tylko poprosić Zarząd Administracyi o pozwolenie wykopania i zarybienia tychże, jak również na kryjówki o wyassygnowanie drzewa, gdyż rybołówstwo zastrzegła kontraktem administracya dla siebie.

Kończąc moją prośbę, raczą panowie ichtyologowie przebaczyć samouczkowi, niekompetentnemu w tym względzie. Mam tylko dobre chęci, a gdyby zamiary moje za dobre przez panów ichtyologów uznane zostały, znowu nasz Szum, ta urocza rzeczka, otoczona miejscami cudnemi krajobrazami, zakwitłaby jak dawniéj obfitością tych smacznych i ślicznych rybek.

W. Szafrański, (Górecko przez Zwierzyniec gub. Lubelska).

Gatunki zbóż, wywożone z Ukrainy i Podola przez port odeski, zyskują coraz większe uznanie na zachodzie Europy. Według gazety paryzkiéj *Temps* zboże to uznawane jako gatunek „prima“ poszukiwane jest ogromnie, do tego stopnia, iż Austrya i Niemcy, które do téj pory importowały zboże z Rumunii, zwracają się z żądaniami do kupców południowo-zachodnich guberaij. Zwrot taki w handlu zbożowym grozi ruiną własności ziemskiéj w Rumunii, która do téj pory w produkcyi zboża posiadała główne źródło swych dochodów.

Sprawozdanie tygodniowe

Giełdy zbożowéj w Gdańsku.

Gdańsk dnia 27 grudnia 1884 r.

W ciągu tego tygodnia deszcz i śnieg padał na przemiany, nieraz był słaby mróz podczas nocy; w ogólności powietrze było pochmurne i po większéj części łagodne. Wiatr północno-wschodni.

Ceny pszenicy w Nowym-Yorku wzmocniły się nieco w tym

tygodniu, ostatnie notowanie było w miejscu 82 centów, za miesiąc luty 83 c., za to cena mąki pozostała niezmieniona 3 dol. 15 centów. Zapasy skontrolowane powiększają się z każdym tygodn., i wzrosły już na 43,075,000 buszli, co prędzéj czy późniéj jeżeli eksport się nie powiększy, wywrze swój wpływ na ceny pszenicy. Ostatni transport pszenicy do Europy z atlantyckiego portu Ameryki w zeszłym tygodniu:

do Anglii	60,000 kw.	(zaprzesz. tyg.)	27,000 kw.
do Francyi	24,000 „	„	42.000 kw.
do reszty krajów europejskich	14,000 „	„	22,000 kw.
z Kalifornii do Anglii	72,000 „	„	84,000 kw.
do Francyi	10,000 „	„	10,000 kw.

Anglia miała w tym tym tygodniu zmienne powietrze, po części było wilgotno, w skutek tego warunki na targ dowiezionéj angielskiéj pszenicy cokolwiek lepsze, i sprzedawano suchy towar po cenach mocniejszych; obca pszenica w lepszéj cenie, lecz mało uwzględniona. Dowozy obydwóch gatunków pszenicy były niezmienione, i zdaje się całkiem okazywać mocniejsze usposobienie na targach angielskich, w każdym razie tylko przy ograniczonym interesie. Dowieziono w zeszłym tygodniu angielskiéj pszenicy 54,916 kwr. po przeciętnéj cenie 31 sz. 5 c., w zaprzeszłym tygodniu 61,240 kw. po przeciętnéj cenie 30 sz. 10 c., w tym samym tygodniu 1883 roku 67,553 kw. po przeciętnéj cenie 39 sz. 3 c. Import z zagranicy do Anglii wynosił również w zeszłym tygodniu: 800,416 centnarów pszenicy, 275,598 centnarów mąki, w zaprzeszłym tygodniu 575,815 centn. pszenicy, 297,960 centn. mąki, w tym samym tygodniu roku zeszłego 985,373 centnarów pszenicy, 359,990 centn. mąki.

Londyn telegrafował z poniedziałku i na pszenicę ceny mocne, obca po pełnych cenach, nieraz z małym zyskiem, przybyłe ładunki spokojnie, ceny stałe, mąka ospale; we środę: pszenica spokojnie, bez zmiany, mąka spokojnie. Liwerpol: we wtorek pszenica i mąka ceny mocne. Hull: pszenica spokojnie, ceny stałe. Leith: we środę targ słaby, z powodu świąt interes nieznaczny we wszystkich artykułach. We Francyi są targi cofające. Paryż: pszenica ceny niższe, mąki ceny cokolwiek mocniejsze. Belgia: bez zmiany, ceny nieco słabe. Hollandya: 2 guldeny wyżéj dla pszenicy, dla żyta ceny niezmienione. Ren nie zmienił się w cenach. Austrya-Węgry ceny nieco mocniejsze. Berlin w tym tygodniu podwyższył ceny na obecne termina o 2½, na wiosnę o 1 markę na tonnie, dla żyta pozostały ceny niezmienione. O naszym targu mało co donieść można z powodu wielkiego tygodnia, gdyż mieliśmy do wczoraj tylko trzy dni targowe. W poniedziałek mieliśmy dobre i obfisze dowozy pszenicy niż dotychczas, lecz i chęć kupna była też bardzo ożywiona, tak, że kupowano 800 ton w tym dniu po mocnych cenach, zaś w innych dniach targowych dowozy były słabsze i usposobienie ospalsze, cały obrót w tym tygodniu ograniczał się na 1250 tonnach. Na końcu płacono za krajową jarą obsadnią 132 fun. 140, czerwoną łagodną 126 fun. 145, przednią czerwoną łagodną 128 f. 150, porosłą 125 f. 140, pstrą porosłą 122 f. 141, przednią pstrą 130 f. 148, jasną obsadnią 126 f. 143, jasno-pstrą 123—127 f. 145—147. 129 f. 149, wysoko pstrą obsadnią 132 f. 153, wysoko pstrą 127—134 f. 148, 152, 154, 155, białą 124 f. 148, za polską na tranzyt murzącą obsadnią 123 f. 127, chudą szklistą 120 f. 135, pstrą 122—127 f. 135—140, jasną 123 f. 138, szklistą 123 f. 141, jasno-pstrą 129 f. 147, białą chudą 118—122 f. 134—140, białą 126 f. 147, za rossyjską na tranzyt czerwoną wilgotną chudą 134 f. 120, girkę 119—123 f. 120 do 123, czerwoną 123—124 f. 124 f. 123 do 132, 126 fun. 131, dobrą czerwoną 127 f. 131½, mocno czerwoną 129 f. 138, czerwoną wilgotną 122 f. 131, czerwoną łagodną 128 f. 135, czerwono-pstrą obsadnią 120 f. 128, czerwono-pstrą 136 f. 134, murzącą 125 f. 127, szarawo-pstrą 126 f. 132, pstrą 125 f. 136, dobrą pstrą 127 f. 145, szklistą 123 f. 132—136, 125 f. 135—137, jasną 121 fun. 135, jasno-pstrą 125—127 fun. 144—148, wysoko pstrą 124 f. 146 mr. za tonnę. Termina tranzyt płac. 143, 142½, 143, żądano i ofiar. 142½, maj-czerwiec płac. 144, 145, żądano i ofiar. 144, czerwiec-lipiec żąd. 147½, ofiar. 147.

Żyto w miejscu ceny cokolwiek mocniejsze, i sprzedano 100 ton, płacono za 120 fun. podług gatunku krajowe 121, 122, wadliwe 120, za polskie na tranzyt 113, 114, 115, 116, wyborowy gatunek 117, za rossyjskie na tranzyt 113, 115, chude 111, 112, ważno 132 f. 116 mr. za tonnę. Termina kwiecień-maj dolnopolskie ofiar. 117, tranzytowe płac. 116.

Jęczmień w miejscu spokojnie. Krajowy drobny przyniósł 103 f. 110, 105 f. 119, 107 f. 121, 108 f. 123, 112 f. 125, rossyjskie na tranzyt 100 f. 100, 103 f. 101, 110 fun. 108, 111 fun. 107, 114 f. 110; na paszę bez wagi 96, 99, 100 f. 98 mr. za tonnę.

Groch w miejscu spokojnie, krajowy do gotowania po 142, średni po 125, na paszę po 120, polski na tranzyt średni po 116, na paszę po 110, rossyjski na tranzyt wilgotny średni po 113, na paszę sprzedawano po 100 mr. za tonnę.

Otręby pszenne w miejscu rossyjskie z rewersem przednie przyniosły 3,80 mr. za centnar.

Kukurydza w miejscu rumuńska tegoroczna oclona, kupowano po 119 mr. za tonnę.

Koniczyna w miejscu krajowa szwedzka sprzedawano po 42 marek za centnar.

Okowita w miejscu w tym tygodniu ceny także mocne i płacono 41 marek za 10 000 litrów%.

Ostatnie kursa berlińskie: banknoty austr. 165,90, rossyjskie 211.15, Kr. term. weks. Warsz. 210,60.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń dnia 29 grudnia 1884 r.

Usposobienie słabe. Powietrze wilgotne.
Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	120—135 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—128 „	130—140 „
krajowa zdrowa	126—131 „	140—142 „
jasna z wyrostem	120—126 „	138—142 „
zdrowa	126—133 „	142—145 „
Żyto transito	115—128 „	110—115 „
„ krajowe	115—122 „	118—122 „
„	123—130 „	122—125 „
Jęczmień rossyjski		110—130 „
„ krajowy		115—135 „
Owies rossyjski		115—130 „
„ krajowy		120—130 „
Groch na paszę		125—140 „
„ kuchenny		160—180 „
„ Victoria		160—180 „
Kuch rzepakowy		— — „
Kuch lniany		— — „
Otręby pszenne		— — „
Otręby żytnie		— — „
Koniczyna czerwona za centnar		30— 40 „
„ biała „		30— 55 „

W Hamburgu płacono przy słabém usposobieniu za okowitę kartoflaną bez beczki mr. 29, w beczkach tel quel mr. 30, łącznie beczek 34½ mr.

loco bez beczki	—	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	—	przy kursie 210
wbeczkach kontrak. loco	—		—	
na grudzień	34¼		0,84	
na styczeń	34		0.84	
na luty	34		0,84	
marzec	34		0.84	
na kwiecień	34		0,84	

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 26 Декабря (7 Января) 1884/5.